GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

5 LUTEGO 1918.

NR. 29. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnosz niem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Mińsk w rękach wojsk polskich.

(Rozkaz mobilizacyjny do narodu polskiego).

Berlin. „Unia telegraficzna“ donosi ze Sztokholmu: **Po krwawej walce z bolszewikami, zdobyty został Mińsk przez wojska polskie.**

Naczelne polskie kierownictwo ogłosiło **rozkaz mobilizacyjny do całego narodu polskiego** i wzywa wszystkich Polaków, aby z pułków rosyjskich występowali i walczyli pod własnym sztandarem narodowym. Rozkazem tym wezwano również kobiety, dzieci i starców, by pozostając poza formacyami wojskowemi, pracowali według sił dla dobra Polski.

Podobny rozkaz mobilizacyjny wydany został przez Polaków kijowskich. Pisma polskie w Mińsku, Moskwie i Petersburgu przynoszą przedruk wspomnianych odezw.

Siedziba komitetu mobilizacyjnego znajduje się w Mińsku.

PROKLAMOWANIE STANU WOJENNEGO.

Berlin. Z Genewy donoszą do „Berliner Ztg“: Agencya Havasa dowiaduje się z Kijowa, że komendant legionów polskich zawiadomił oficyalnie główną kwaterę frontu wschodniego, że znajduje się z maksymalistami na stopie wojennej.

Powrót do Brześcia.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“, organ urzędu spraw zagranicznych, podaje do wiadomości: Hr. Czernin, jak słychać, zabawi w Berlinie tylko bardzo krótki czas, poczem powróci do Brześcia Litewskiego. Jego podróż do stolicy Niemiec nie miała związku z rokowaniami w Brześciu (?) ... absolutnie nie oznaczała zerwania tych rokowań. Inni członkowie delegacyi austryacko-węgierskiej pozostali w Brześciu. Hr. Czernin pojechał do Berlina, aby tam roztrząsnąć jeszcze kilka kwestyi natury ekonomicznej i politycznej, omawianych już od pewnego czasu między Niemcami a Austryą i doprowadzić je do jak najszybszego końca.

Jaką wartość...

(„Norddeutsche Allg. Zeitung“ o Brześciu).

Berlin. Urzędowa „Nordd. Allg. Zeitung“ pisze: Ponieważ szerokie koła społeczeństwa liczą się z możliwością, że bolszewicy będą prowadzili dalej obstrukcyę w Brześciu Litewskim, należy się zastanowić, czy i jaką właściwie wartość może mieć dla Niemiec pokój z Rosyą północną, którą bolszewicy doprowadzają do ruiny. Niemcy chcą wytrwać do ostatnich granic, aby okazać pragnienie pokoju. Jednak poczucie własnej godności zabrania Niemcom, aby się pozwoliły Trockiemu za nos wodzić.

Koalicya zawiązuje stosunki z bolszewikami.

Monachium. Z Genewy donoszą do „Münchener Allgemeine Ztg“: Według informacyi paryskiego pisma „Matin“, paryska konferencya ententy zgodziła się w zasadzie na nawiązanie tymczasowych stosunków dyplomatycznych z petersburskim rządem bolszewickim.

Skazanie posła Dittmanna.

Berlin. O procesie przeciw posłowi do Sejmu Rzeszy, Dittmannowi, niezawisłemu socyaliście, przynoszą pisma berlińskie następujące szczegóły: Dittmann oskarżony został o usiłowaną zdradę kraju, opór wobec władzy państwowej i przekroczenie rozporządzenia naczelnej komendy, zabraniającego członkom komitetu strajkowego wszelkiego działania. Przestępstw tych dopuścił się pos. Dittmann, według aktu oskarżenia przez to, iż we czwartek wygłosił w parku treptowskim krótką przemowę do strajkujących robotników. Rozprawa toczyła się przed nadzwyczajnym sądem wojennym. Obrony oskarżonego podjęli się adwokaci i posłowie Haase i Cohn. Do rozprawy wezwano 11 świadków, między nimi kilku urzędników policyjnych i pos. Scheidemanna.

W toku rozprawy pos. Dittmann oświadczył, iż nie poczuwa się do winy. Sytuacya strajkowa przedstawiała się w ten sposób, iż jednostka nie mogła wywrzeć żadnego wpływu na wybuch strajku, który był jedynie zjawiskiem elementarnem, reakcyą przeciw sposobowi stosowania stanu oblężenia i przeciw agitacyi „partyi ojczystej“ i wszechniemców. Intelektualnym sprawcą strajku jest admirał Tirpitz.

Jak wiadomo, proces skończył się uznaniem Dittmanna winnym zdrady kraju i skazaniem go na 5 lat twierdzy, zaś za opór władzy na 2 lata więzienia.

Tłumienie strajku.

Berlin. Robotnicy siedmiu tutejszych fabryk wojskowych, o ile obowiązani byli do służby wojskowej, otrzymali już — wraz z urlopowanymi i reklamowanymi — rozkaz stawienia się do wojska.

Według nadeszłych tu wiadomości zakończony został wczoraj strajk w Kolonii, Bremie, Wrocławiu, Moguncyi, i Jenie.

Sprzeczne wieści.

Wiedeń. „Arbeiter Ztg“ donosi z Berlina: Informacye z obozów obu stronnictw socyalno-demokratycznych dają obraz pełen sprzeczności. Niezawiśli socyalno-demokraci mają wiadomości, że ruch strajkowy w Wielkim Berlinie, Szpandawie, w zagłębiu rzeki Ruhr i na Śląsku Górnym wzmaga się. Wiadomości te nie znajdują potwierdzenia w biurze komitetu stronnictwa socyalno-demokratycznego. Raczej ma się rzecz przeciwnie. Wskutek zawieszenia z nakazu władz czynności Rady robotniczej i Wydziału wykonawczego, brakuje jednolitego kierownictwa, tak, że oznaczenie rozmiarów ruchu strajkowego stało się niemożliwem.

W Kolonii głosowało 6223 robotników przeciw podjęciu pracy, a 4161 za. Ze względu na tak znaczną mniejszość kierownictwo strajku w Kolonii poleciło podjąć w poniedziałek pracę.

Obiegają pogłoski, że w Berlinie nastąpiły nowe starcia. Dotychczas aresztowała policya 126 osób.

Ogłoszenie celów ententy.

Berlin. Unia tel. donosi z Genewy za dziennikami paryskimi: W sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że odbyta w Wersalu konferencya koalicyi uchwaliła także ogłaszenie wspólnych celów wojny. Orlando dopiął tego, że Tryest i Trydent, jakoteż Alzacya i Lotaryngia będą uważane za równouprawnione cele wojny.

Granat niemiecki w kwaterze amerykańskiej.

Amsterdam. Granat niemiecki, który wpadł do głównej kwatery wojsk amerykańskich na froncie zachodnim, zranił ciężko amerykańskiego gen. Wooda i dwóch oficerów francuskich.

DALSZE KONTYNGENTY AMERYK.

Frankfurt. Ajencya Havasa donosi z Waszyngtonu: Szesnaście dawnych niemieckich parowców przybyło do Francyi z amerykańskiemi wojskami na pokładzie.

Berlin. Z granicy szwajcarskiej donoszą do „Berliner Tageblattu“: Druga większa wysyłka wojsk, która nadeszła z Ameryki, wynosi 30.200 żołnierzy. Są to dwie dywizye. Każdy z użytych do przewozu dawnych parowców niemieckich przewiózł 2000 żołnierzy.

WOJNA ROSYJSKO-RUMUŃSKA.

Genewa. Rosyjski współpracownik czasopisma „Berner Bund“ donosi: Na froncie rosyjsko-rumuńskim stoją obecnie trzy armie rosyjskie: czwarta, ósma i dziewiąta, z których ósma stanęła po stronie maksymalistów. Pozostałe dwie armie nie zajęły jeszcze zdecydowanego stanowiska; składają się one z socyalnych rewolucyonistów.

WALKI DWÓCH GWARDYI.

Sztokholm. B. kor. Walki między czerwoną a białą gwardyą w Finlandyi trwają dalej ze zmiennem szczęściem. W okolicy Helsingforsu waży się nierozstrzygnięta krwawa walka. Wojska rządowe obiegają Uleaborg. Rosyanie ostrzeliwują Wyborg ciężko...

Rolnicy a aprowizacya.

Wypadki ostatnich tygodni powinny być przekonywującym dowodem bardzo wielkich braków w administracyi żywnościowej naszego kraju. Organizacya urzędu żywnościowego i jego licznych organów, dużo pozostawia do życzenia! — Ten nieszczęsny nasz system „zielonego stołu“, na którym rodzą się codziennie setki najrozmaitszych urządzeń i rozporządzeń, mimo tylokrotnych przykrych doświadczeń i eksperymentów na zdenerwowanej i umęczonej kilkoletnią wojną ludności, tyle dostarczył nam dowodów ujemnych, że coraz częściej daje się słyszeć głos społeczeństwa: tak być nie powinno, tak być nie może! Liczne artykuły w prasie — omawiające powyższą sprawę — przechodzą bez echa.

Ludność nasza, biorąc udział w tej wojnie, z pewnością dała już aż nadto dowodów swej ofiarności i rezygnacyi, w przekonaniu, że spełnia swój obowiązek patryotyczny, że służy dobrej sprawie, kiedy jednak coraz to bezwzględniej ów „system“, jak rak, toczy organizm społeczny; należałoby przecież znaleźć sposób do złagodzenia, jeśli już nie do wyleczenia tej choroby.

Nie jest już tajemnicą, że głód zaczyna nam dobrze dokuczać. Urząd żywnościowy, na wszelkie prośby i groźby warstw najgłodniejszych, odpowiedź ma zawsze tę samą: „producenci nie dostarczają zboża“. Odpowiedź ta jednak wymaga wyjaśnienia, szerokie bowiem warstwy tych, którzy głód cierpią, nie znają przyczyn tego stanu rzeczy, nie wiedzą o tem tysiące głód i chłód cierpiących matek i dzieci, które życie swoje składają w ofierze — niestety nie Ojczyźnie — ale „systemowi“!

Całą winę zwala się na producentów, na tych niepatryotycznych agraryuszy, tych wyzyskiwaczy wiejskich itd. Otóż przypatrzmy się im bliżej.

Kiedy w roku 1915/16 — większa część Galicyi uwolniona została z pod inwazyi nieprzyjacielskiej, — ów „zielony stolik“ na nowo zaczął u nas funkcyonować, uruchomiono wojenny zakład dla obrotu zbożem. Producenci odstawiali chętnie zboże komisyonerowi, bo cena jego wobec nie bardzo jeszcze wówczas zmienionych warunków produkcyi była znośna (około 40 koron za 100 kg.). Z końcem roku 1915 do wyludnionych miasteczek zaczęli powracać handlarze towarami, koniecznymi do zaspokojenia codziennych potrzeb ludności rolniczej, które zakupili w Czechach, na Śląsku, w Wiedniu itp. i sprzedawali je po cenach coraz to wyższych. W roku 1916 ruch lichwy towarowej tak się wzmógł, że z początkiem roku 1917 ceny doszły do niesłychanych granic. Za 1 kg. mydła „wojennego“ płacono 30 K. za 1 kg. skóry — 200 K; za szpulkę nici — 30 K; za 1 metr gorszego gatunku t. zw. „cajgu“ na ubrania — 40 do 80 K; za pudełko zapałek 30 halerzy; za 1 kg cukru — 10 K; za litr nafty 5 K; za 1 kg. żelaza 3 K itd. z dodatkiem rozmaitych produktów, jak jaja, masło, drób, zboże, mąka itp., jako tak zw. „kolenda“, która nieraz kilkakrotnie przewyższała wartość kupionego w ten sposób towaru.

Rzecz jasna, że tak wysokich cen za niezbędne artykuły, budżet najoszczędniejszego nawet gospodarza wiejskiego, znieść nie mógł, gdy równocześnie ustanowione zostały ceny maksymalne na wszelkie produkta rolnicze, nie stojące w żadnym stosunku do cen, jakie nieuczciwi handlarze za swoje towary dyktowali.

Rolnik znalazł się w przymusowem położeniu — musiał „tanio“ sprzedać, a „drogo“ kupić. I nic dziwnego, że stan ten długo istnieć nie mógł. Zaczęto prowadzić handel wymienny na wielką skalę. Za parę butów np., które kosztowały 250 do 300 koron, żądał handlarz korzec pszenicy, to samo za ubranie, i czyż dziwić się możemy, że w przymusowem położeniu będący rolnik, który dla siebie i swej rodziny potrzebował kilka par butów, za które ceny maksymalne nie obowiązywały, płacił za nie zbożem, a nie pieniądzmi?!

Na dobre rozwinął się pokątny handel zbożem. Kupcy uzyskane za towar zboże sprzedawali handlarzom po cenach jeszcze wyższych, tak, że cena 100 kg. pszenicy dochodziła do 500, a nawet 600 koron! Ceny tej jednak nie pobrał rolnik od konsumenta, jak to nieraz mu zarzucano, rolnik otrzymywał za ów korzec pszenicy 1 parę butów, które w normalnych czasach kosztowały 25 do 30 koron.

Ten handel zamienny i pokątny spowodował usunięcie z pod kontroli władzy przeważnej części produkcyi zboża. W prawdzie nieurodzaj w r. 1917 przyczynił się także do obniżenia produkcyi, ale pokątny i zamienny handel w pierwszym rzędzie spowodował obniżenie dostawy zboża. W powiecie takim np., który w normalnych czasach przed wojną dostarczał na eksport około 1000 wagonów rocznie, dostawiono w roku 1915/16 dla wojennego zakładu obrotu zbożem zaledwie około 400 wagonów, w roku zaś 1917 około 150 wagonów i to z pomocą całego aparatu najbezwzględniejszej rekwizycyi!

Mimo tych niesłychanie ostrych i bezwzględnych zarządzeń władz wyższych, które w skrupulatnym wykonaniu przez władze powiatowe dochodziły nieraz do nadużyć, efekt był bardzo znikomy; ale zato rozgoryczenie i rozpacz doprowadzono do ostatnich granic! Obecnie dostarczyliśmy zaledwie 15 procent kontyngentu eksportowego, który służył na pokrycie zapotrzebowania miast i centrów przemysłowych. Gdzież więc leży przyczyna tego? Przedewszystkiem w niesłychanie wysokiej różnicy ceny zboża i ceny produktów codziennego zapotrzebowania rolników, tj. w tak zwanej lichwie towarowej.

Kiedy już niejednokrotnie podnoszono sprawę podwyższenia cen zboża — argumentem, nad którym nikt nie śmiał dyskutować — było to, że urząd żywnościowy musi bezwarunkowo utrzymać nizkie ceny mąki chlebowej, która jest podstawą wyżywienia najbiedniejszej ludności. Zasadę tę od „zielonego stołu“ należałoby rozpatrzeć i praktycznie rozwiązać. Dziś ceny mąki chlebowej — rzeczywiście są bardzo nizkie — i na nie nikt nie narzeka. Ale naćóż przydadzą się nizkie ceny, gdy mąki tej dostać nie podobna! Każdy chętnie zapłaciłby 10 lub 20 hal. więcej za 1 kg. mąki — niestety, dostępną jest ona tylko dla tych, którzy kilka, a nawet kilkanaście koron zapłacić mogą! Rząd wprawdzie karze i ściga nadużycia, ale niepodobna wszystkich ... pod „telegrafem“. Czyż to jest moralne? czyż prawodawcy nie uczą i nie zmuszają niejako do obchodzenia tych praw? czy ci, którzy tępić mają nadużycia, sami nie nadużywają

Józef hr. Potocki.

Łzy widziałem na twarzach wielu, którzy w ubiegły poniedziałek stali na cmentarzu rymanowskim, nad drewnianą trumną, spuścić się mającą do zwykłego, kopanego grobu, w której spoczywały zwłoki ś. p. Józefa Potockiego. Ta trumna drewniana, ten grób kopany, było tem, co On dla siebie zażądał. Łzy setek ludzi były dowodem, czem był dla nich Józef Potocki; mnie prócz łez cisnęły się myśli i słowa, jakie w tej chwili mieć może sąsiad i towarzysz, jeżeli jednak nie przemówiłem, to tylko z tej przyczyny, by tę formę oddania hołdu zmarłemu pozostawić przedewszystkiem bardziej powołanym.

Niech te dzisiejsze moje słowa zastąpią to, co mi serce wskazywało; nie umniejszą one z pewnością bólu, ani jego rodzinie, ani jego najbliższym znajomym, ani też ziemi sanockiej, na której się wychował i umarł; nie utrwalą one więcej pamięci zmarłego, gdyż ona raz na zawsze spoczywać będzie nie na naszych słowach, ale na czynach zasłużonego obywatela.

Przeszło 25 lat obywatelskiej pracy oddał krajowi ś. p. Józef Potocki. Utrzymywał znane dobrze społeczeństwu polskiemu „tradycye domu rymanowskiego“, tradycye nie zapomnianego rodu Działyńskich, przeniesione przez czcigodną matkę zmarłego z Wielkopolski do Galicyi, tradycye, podług których duma rodowa zastąpiona jest pokorą wobec Boga, a praca na tym świecie streszcza się w słowach: „wszystko dla drugich, niczego dla siebie“.

Godnym spadkobiercą tych tradycyj był Józef Potocki, on je utrzymał, wzbogacić ich więcej nie mógł, gdyż one już tak wysoko, pod każdym względem się wznosiły, iż tego nie potrzebowały, a że właśnie je silnie utrzymał i to w dzisiejszej chwili, w przededniu zmartwychwstania naszej Ojczyzny, w tem właśnie jego zasługa, gdyż w tej chwili społeczeństwo nasze łaknie i szuka tego wszystkiego, tak u naszych ziemian, jakoteż w historycznej szlachcie naszej, co Działyńscy, schodząc po mieczu, pozostawili rodzinom z nimi skoligaconym. Zmarły dzierżył wysoko przy swojem własnem, szerokiem i ciepłem sercu, jasnym i trzeźwym umyśle, tę moralną spuściznę Działyńskich, którą wyssał z mlekiem swej matki, obok tej szlachetności i pogody umysłu, które mu zostawił jego niezapomniany ojciec, w każdej godzinie, w każdym kroku życia swego.

Rymanów otrzymał drewniany, a oddaje synowi murowany, a oprócz tego zapobiegliwością i pracą powiększył znacznie majątek rodzinny, tem samem utrwalił znaczenie swego gniazda na pożytek kraju. Majątek jednak i pieniądze dostawały się w dobre ręce; brała je ręka Józefa Potockiego, ale równocześnie także rozdawała, to też nie raz dom jego podobny był raczej do jakiegoś urzędu, a nie do domu prywatnego, ludzie stali na ganku i kurytarzach, każdy szukał rady, nie jeden miał prośbę. Józef Potocki nikomu nie odmawiał, dla każdego znajdywał czas, oraz wyzyskiwał swój wpływ, który dzięki tak osobistym jego zaletom, jakoteż nazwisku wszędzie posiadał. Wśród nieprzerwanego szeregu tych dobrych i szlachetnych czynów, państwo Potoccy zakładają w Rymanowie ochronkę Sióstr Służebniczek oraz szpitalik dla biednych.

Za czasów spokojnych, przedwojennych był jednym z najwybitniejszych współpracowników Towarzystwa gospodarskiego, a w szczególności oddziału sanockiego. W maju 1915 cofają się z podkarpacia sanockiego wojska rosyjskie; prawie równocześnie z pochodem wojsk państw centralnych, wraca ś. p. Józef na swój posterunek do Rymanowa, do tej swej kochanej siedziby. Teraz rozpoczyna się ostatni najowocniejszy okres życia Zmarłego, który w sercu każdego mieszkańca ziemi sanockiej na zawsze będzie zapisany. Wobec nędzy i zniszczenia niesie wszystkim dobrą radę, oddaje całą swoją pracę, biednych odziewa, dzieląc się z nimi chlebem. Równocześnie objeżdża sam osierocone folwarki, daje wskazówki pozostałym na miejscu oficyalistom, w jaki sposób uruchomić warsztaty pracy; jeździ do Sanoka, Krakowa, Wiednia, interweniuje u władz, żąda sprawiedliwości, przedstawia stan zniszczenia pasu dukielskiego, tej bramy do Węgier. Zniszczenie i ruiny Rymanowa oraz okolicznych włości należących do ś. p. Józefa, tak w obrębie gmin, jakoteż i obszarów dworskich, są dla niego najlepszymi świadkami, co ziemia nasza przebyła; bierze się zatem energicznie do odbudowy, bez różnicy, czy ona odnosić się będzie do Jego majątku, czy też majątku włościańskiego. — Otwiera zarazem swój własny kredyt, byleby tylko odbudowa jak najprędzej dokonaną została. Głód i nędza całej okolicy, jako następstwa wojny nie schodzą z myśli ś. p. Potockiego; robi i daje co może, byleby tylko ulżyć, nakarmić, przyodziać, a zadanie to, wobec obecnych przepisów i rozporządzeń, łatwem nie było. W pracy tej brała udział cała jego rodzina; nieustępująca mu w szlachetności małżonka, syn oraz cztery dorastające córki, tworzyły jakby rodzinną jakąś organizacyę, tej wyłącznie pracy oddaną.

Z ś. p. Józefem Potockim z Rymanowa schodzi do grobu dzielna i sympatyczna postać obywatela-Polaka. Od Opatrzności zdolnościami, zdrowiem fizycznem, tradycyami, nazwiskiem i majątkiem uposażony, był tych darów Bożych dobrym szafarzem. Politykiem nie był; głęboko religijny, kochał Polskę dla Polski i dlatego każdy krok jego życia był krokiem gorącego patryoty i obywatela. Jego zaś spokój wewnętrzny i pogoda ducha świadczyły, że błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracy Jego.

Jan Wiktor.

swej władzy? — na to wszystko na każdym kroku mamy odpowiedź... Kraj nasz rolniczy, produkujemy nawet w tych wyjątkowych warunkach tyle zboża, że zaspokojenie głodu w naszym kraju jest zupełnie możliwe, bo w roku 1915/16 [illegible] dostarczenia około 50% [illegible] głód nam nie dokuczał. [illegible] 1917 zaledwie 15% zboża dostarczono dla aprowizacyi [illegible], a brak chleba począł poważnie być odczuwanym dopiero w grudniu 1917, wynika stąd jasno, że gdyby sprawę produkcyi i rozdziału zboża ujęto w praktyczne formy, o głodzie nie byłoby mowy.

Owem praktycznem rozwiązaniem sprawy byłoby przedewszystkiem: 1) Ukrajowienie wykupna zboża i rozdziału mąki; 2) podwyższenie ceny zboża; 3) utrzymanie nizkich cen mąki chlebowej i znaczne podwyższenie cen mąki „białej"; 4) zniesienie systemu rekwizycyi, a ustalenie kontyngentu z morgi zasianej zbożem i premiowanie dostarczonych ponad kontyngent ilości zboża; 5) przywrócenie wolnego handlu zbożem i mąką; 6) dostarczenie przez rząd organizacyom rolniczym, np. Składnicom Kółek rolniczych, artykułów codziennego użytku — wprost z fabryk po przystępnych cenach.

By dojść do przybliżonej granicy ceny zboża, należy obliczyć jego obecne koszta produkcyi. I tak przy obsiewie 1 morgi pszenicą — koszta będą następujące:

czynsz roczny 1 morga — 60 K; orka pierwsza (podkład) 30 K; zawleczenie i walcowanie 15 K; orka druga (pod siew) 40 K; zawleczenie i wybruździenie 15 K; nasienie (100 kg. pszenicy) 160 K; żniwo, zwózka, omłot i odczyszczenie 115 K. — Razem 435 koron. — Licząc, jako przeciętny średni wydatek w włościańskiem gospodarstwie 300 kg. celnego czystego ziarna z 1 morgi po 160 K — dochód z morgi wyniesie 480 K — nadwyżka więc, jako zysk, pozostaje 45 K, nie licząc ryzyka, ubezpieczenia, kosztów nawożenia itd., na pokrycie których pozostają słoma, plewy i pośląd.

Podwyższenie ceny 100 kg. pszenicy do 160 K znalazłoby pokrycie w zwyżce cen mąki białej, tj. grysiku i t. zw. „nulki". — Bo jeśli dziś tysiące zamożnych ludzi i bogatych przemysłowców „wojennych" płacą potajemnie za białą mąkę po kilkanaście koron za 1 kg. i mają jej poddostatkiem, dlaczego nie ma to się dziać otwarcie — legalnie, i dlaczego ta nadwyżka ceny obecnej ma tonąć w kieszeni pokątnych handlarzy, zamiast być zapłatą i zachętą do zwiększenia produkcyi?!

Licząc, jako cenę nabycia, 100 kg. pszenicy 160 K, koszta przemiału 8 K i koszta administracyjne urzędu żywnościowego, np. 2 K — 100 kg. pszenicy w chwili przemiału na mąkę kosztować będzie 170 K. Ze 100 kg. pszenicy otrzymać możemy następujące produkta — po następujących cenach:

2 kg. grysiku po 10 koron . .	20.— K
8 kg. mąki białej (nulki) po 7 koron	56.— K
30 kg. mąki białej (średniej) po 2 korony	60.— K
36 kg. mąki ciemnej (chlebowej) po 80 halerzy	28.80 K
20 kg. po 26 halerzy	5.20 K
4 kg. odpadków, t. zw. rozkurz .	
Razem	170.— K

Przy obliczaniu cen mąki żytnej i krup jęczmiennych należałoby przyjąć jako cenę podstawową za 100 kg. żyta 130 K, za jęczmień 100 K.

Z kalkulacyi powyższej widzimy, że bez podwyższenia ceny za mąkę chlebową, która służy do wyżywienia warstw najbiedniejszych — podnieść możemy bardzo znacznie cenę zboża. Zwyżkę tej ceny zapłacą najbogatsi, ci, którzy bez białej bułeczki do kawy i ciastek obejść się nie mogą, zapłacą chętnie, legalnie, nie narażeni na rewizye, grzywny itp. nieprzyjemności.

Garść tych uwag kieruję przedewszystkiem do p. Dra Aleksandra Raczyńskiego, szefa galicyjskiego oddziału przy centr. urzędzie żywnościowym w Wiedniu, bo przekonany jestem, że przy znanej powszechnie jego dobrej woli poruszone tu sprawy znajdą właściwe rozwiązanie.

GUSTAW SZASZKIEWICZ.

Kto ogładza Galicyę?

Położenie gospodarcze w Galicyi z dnia na dzień coraz bardziej się pogarsza. Stoimy wobec zapowiedzi, że racye żywności będą z dnia na dzień maleć. Rząd w swej bezsilności chwyta się bardzo dziwnych praktyk, mianowicie chce odpowiedzialność za obecne stosunki przenieść na warstwy zamożniejsze i na nie wskazuje, jako na tych, którzy popowinni dostarczyć chleba mniej zamożnym. Natomiast nic nie czyni, aby uzdrowić stosunki w centralach, które przodują w ogładzaniu Galicyi. Centrale te obecnie na równi z łańcuszkowymi handlarzami podbijają ceny towarów nie troszcząc się wcale o los tych, którzy ceny te płacić im muszą. Nowa centrala, która powstała przy miejskim zakładzie kredytowym w Krakowie, zaledwie dwa razy miała możność wystąpienia na arenę aprowizacyjną, a już dowiodła, że potanienia towarów po niej spodziewać się nie można. Od kilku dni sprzedaje się w Krakowie masło duńskie, które w sklepach miejskich kosztuje 24 K za 1 kg. Masło to przyszło do Krakowa już przed przeszło miesiącem i zestarzało się w magazynach centrali, gdyż nie mogła ona znaleźć „klucza" do jego rozdziału. Kiedy wreszcie ten „klucz" się znalazł, pokazało się, że masło, stojąc w magazynach znacznie podrożało. Podczas gdy wedle pierwotnych obliczeń mogłoby było przyjść do sprzedaży już po K 20 przez kilkakrotne zupełnie nie potrzebne przewozy z jednego magazynu do drugiego „zyskało" w cenie przeszło 4 K na 1 kg., co, ma się rozumieć, musi zapłacić biedny konsument.

Druga „akcya" aprowizacyjna dotyczy śledzi beczkowych. W momencie, kiedy dostawę ich objęła nowa centrala, cena za beczkę podskoczyła odrazu z 480 K na 500 K, ale ponieważ te śledzie nie są jeszcze wydane do konsumu, nie jest to jeszcze „ostateczna" regulacya ceny.

Otrzymaliśmy niedawno karty na marmoladę. Pominąć należy fakt, że sporządzona ona jest przeważnie z buraków, ale ciekawem będzie dla konsumenta dowiedzieć się, że centrala, która w Austryi te marmoladę na poszczególne kraje rozdziela, za samo predyrygowanie wagonu marmolady, dostarczonego jej przez wytwórcę, pobiera 600 K od wagonu, co przy kontyngiencie około 14.000 wagonów, jakie przez jej księgi przejdą, wyniesie ładną sumkę 8.400.000 K. a które stanowią czysty zysk, zdobyty jedynie bezkarnem podnoszeniem ceny towaru.

Jak bardzo troskliwy jest „Geos" o to, abyśmy się przypadkiem nie przejedli w Galicyi, świadczy fakt, iż do tej chwili reprezentantka jego na Galicyę nie otrzymała frachtów przewozowych do wystawiania dla stron, mimo, iż od listopada przysłanie tych frachtów było zapowiedziane, a nawet „Geos" zażądał od swej filii galicyjskiej wyliczenia się z otrzymanych frachtów, których, niestety, nigdy w Galicyi nie było. Cały dowcip zaś polega na tem, że frachty te miały otrzymywać przesyłki, nadchodzące z Królestwa. Aby przypadkiem która z nich nie zabłąkała się do nas, „Geos" woli sam frachty wystawiać, gdyż wtedy daje je tylko pod tym warunkiem, że towar wysłany będzie do Austryi, a nie do Galicyi. Zaznaczyć trzeba, że bez takich frachtów kolej nie przyjmuje do przewozu żadnych marmolad, powideł, albo innych przeróbek owocowych.

Do tego bukietu należy dodać jeszcze jeden kwiatek w postaci gospodarki w Zakładzie obrotu zbożem, gdzie zaprowadzenie sanacyi zaczęło się i skończyło na jednem posiedzeniu z przedstawicielami rolnictwa, a rezultatem nauki, jaką Zakład otrzymał, była nominacya kierownictwa: szefem zakładu został na miejsce intendanta, nie mającego pojęcia o stosunkach rolniczych w Galicyi, aczkolwiek, jak słyszymy, wzorowy urzędnik referent spraw drogowych namiestnictwa, który dopiero zapoznawać się zacznie z działem, który mu powierzono.

Dziwić się zatem nie można tonowi odezw, gdy o sprawach żywnościowych decydują laicy, a od nich czerpią informacye ich naczelne władze.

Na tych kilku przykładach widzimy dobitnie, gdzie szukać należy powodów obecnej mizeryi aprowizacyjnej w kraju. Nie pomogą jej wątpliwej wartości odezwy urzędu żywnościowego, ale konieczną jest akcya, którąby położyła kres handlowi łańcuszkowemu, uprawianemu pod płaszczykiem rządowym, oraz zatamowała możność bezkarnego wywozu z Galicyi. Galicya nie może być jedynie stacyą przewozową dla dostarczania pokarmu drugim, ale musi nakarmić najpierw własnych swoich głodnych.

KRONIKA.

Z miasta.

„TOW. POPIERANIA PRASY KATOLICKIEJ". Rok przed wojną podczas Zjazdu Skargowskiego założono w Krakowie „Tow. popierania prasy kat.". Około zatkniętego sztandaru zgromadziła się znaczna ilość zwolenników prasy katolickiej. Krwawa, długo trwająca wojna podziałała jednakowoż niekorzystnie na rozwój Towarzystwa, Lecz dzisiaj, kiedy ze zgliszczów zaczyna wyrastać nowe życie, kiedy zaczyna świtać ludzkości jutrznia pokoju, czas znowu pomyśleć o prasie katolickiej i wezwać społeczeństwo katolickie do skupiania się pod wywieszonym sztandarem Towarzystwa. Ażeby zrobić rachunek sumienia z przeszłości i podać wskazania na przyszłość, zwołujemy walne zebranie Towarzystwa, które odbędzie się we czwartek dn. 14 lutego o godz. 5 i pół popołudniu w Domu Robotniczym w Krakowie, ul. św. Tomasza nr. 37. Członków Towarzystwa, zwolenników i szermierzy prasy katolickiej uprasza się o liczny udział.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z pierwszego ogólnego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności za czas ubiegły. Sprawozdanie kasowe i absolutoryum. Wybór członków Zarządu głównego i Rady nadzorczej. Dyskusya i wnioski.

Imieniem Zarządu głównego „Tow. popierania prasy kat.": Ks. Dr Karol Nikiel wiceprezes, ks. Józef Mazurek sekretarz.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. We środę d. 6 b. m. zamiast ogłoszonego na afiszach wykładu p. K. Simma, asystenta Uniw. Jagiell., odbędzie się wykład p. Dra E. Kiernika, docenta U. J., p. t. „Życie w głębinach morskich". Wykład będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi. W piątek dn. 8 b. m. rozpoczyna się nowa serya wykładów o morzu, omawiających między innemi znaczenie morza w życiu społeczeństw, środki komunikacyi morskiej, historyę polskiej żeglugi itp. — Wykłady odbywać się będą, jak zwykle, w sali Zakładu zoologii ul. św. Anny 6. Początek wykładów o godz. 7 wieczorem.

„POLSKA". Między podpisami pod protestem uczonych polskich przeciw zwężaniu pojęcia Polski, zostało opuszczone przez przeoczenie nazwisko prof. Józefa Morozewicza.

SZYKANY DOWOZU Z KRÓLESTWA. W ubiegłym tygodniu na rachunek gminy m. Krakowa transportowano z Królestwa Polskiego 4 fury jarzyn. Po przejściu kordonu granicznego, w Węgrzcach konny żandarm zatrzymał cały transport, żądając dowodu uiszczonego cła. Wyjaśniono żandarmowi, że jarzyny te są wolne od cła. Stróż graniczny jednakowoż nie zadowolił się wyjaśnieniem, lecz towarzyszył transportowi do Krakowa i zwrócił się do dyrekcyi okręgu skarbowego. Ponieważ była to pora popołudniowa, w dyrekcyi nie zastano nikogo, wobec czego żandarm wysłał jednego z funkcyonaryuszy do prywatnego mieszkania dyrektora o informacye. Dyrektor potwierdził, że jarzyny są wolne od cła. Gorliwy stróż skarbu państwa nie uwierzył atoli nawet opinii dyrektora, lecz zwrócił się w dalszym ciągu do dyrekcyi policyi, a gdy i tutaj otrzymał podobne informacye, pozwolił łaskawie na przewiezienie jarzyn do magazynów miejskich. Tymczasem jednak nadszedł wieczór i magazyny zamknięto. Ostatecznie jarzyny sprzedano jakiemuś feldweblowi do kuchni wojskowej. Wypadek ten jaskrawo ilustruje samowolę organów kontrolnych na granicach Królestwa.

O AMNESTYĘ PODATKOWĄ. W sprawie amnestyjnych fasyj czynszowych na lata 1917—1918 udał się w ostatnich dniach prezes Tow. katol. właśc. realności Dr Mussil z sekretarzem prof. Drem Bollandem do naczelnika administracyi podatków nadr. p. Kurka celem uzyskania dla członków Towarzystwa, którzy stosownie do udzielanych im w swoim czasie informacyi, nie wypełnili 4 strony formularza fasyi przychylnego załatwienia dodatkowych uzupełnień tej fasyi. Na postawie odbytej konferencyi prezydyum Towarzystwa zawiadamia członków, że należy bezzwłocznie wnieść do administracyi podatków dodatkowe uzupełnienia fasyi, wykazujące czy czynsze zeznane we fasyach przed 1915 r. były faktycznie takie same, jak czynsze zeznane we fasyach na lata 1917/18, czy też ewentualne różnice pochodzą z podwyższenia czynszów w międzyczasie dokonanego.

POSIEDZENIE „KOŁA XX. KATECHETÓW" (obydwie sekcye) odbędzie się we środę 6 b. m. o godz. 5 w sali Coll. Nov. XXXV. — Termin rekolekcyi i spowiedzi. Sprawy bieżące. O liczny udział uprasza się.

NA SZPITALE CZERW. KRZYŻA. Kraj. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża zachęcone powodzeniem, urządza po raz wtóry dn. 10 b. m. o godz. 11 przedpołudn. w „Schronisku dla żołnierzy" przy ul. Dunajewskiego l. 7 drugie śniadanie, na które ruchliwy komitet pań przygotował rozmaite kulinarne niespodzianki. Nie należy wątpić, że krakowska publiczność znowu tłumnie wypełni lokal Schroniska, zwłaszcza, że dochód ze „śniadania" przeznaczono na rzecz szpitali Czerwoego Krzyża w Galicyi i Królestwie Polskiem.

WYKŁAD RED. DRA A. BEAUPREGO pt. Alfred de Vigny i Chateaubriand odbędzie się we środę, 6 b. m. o godz. 7 wieczór w Kollegium wykładów naukowych, Rynek gł. A—B l. 39.

WIELKI KIERMASZ pod protektoratem księżnej Renaty Radziwiłłowej i jenerał-gubernatora hr. Szeptyckiego, zapowiedziany na niedzielę dn. 10 lutego b. r. o godz. 3 i pół popołudniu w salach Grand hotelu, będzie atrakcyą zimowego sezonu. Wielkie zainteresowanie wzbudza loterya artystyczna, na którą obrazy ofiarowali nasi najwybitniejsi artyści, znani ze swej ofiarności. Stół ślicznych robót artystycznych ofiarowanych przez panie komitetowe, będzie niewątpliwie cieszył się podobnem powodzeniem. Sensacyę budzi stół loteryi spożywczej bogato zaopatrzony przez okoliczne ziemiaństwo. Prócz tego liczne niespodzianki przy akompaniamencie muzyki wojskowej. Ochód przeznaczony na schronisko legionistów-inwalidów Samarytanina polskiego w Krakowie.

APEL DO DŁUŻNIKÓW. Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec szerzącego się w miarę przedłużania się wojny niedostatku wśród młodziży, a skutkiem tego wzrostu zadań jedynej ogólno-akademickiej instytucyi humanitarnej, jaką jest Tow. wzaj. pom. u. U. J., zwraca się do swoich dłużników z gorącym apelem, aby pamiętali o swych zobowiązaniach i w miarę sił bez względu na obowiązujące przepisy moratoryjne nadsyłali kwoty wypożyczone przez nich w czasie studyów uniwersyteckich. Spełniając w ten sposób elementarną powinność narodową, przyczyniają się do rozwoju instytucyi i zlikwidują swoje długi w sposób dla nich najzyskowniejszy.

PRZEDSTAWIENIE DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. W piątek dn. 1 lutego b. r. odbyło się w gmachu kliniki medycznej U. J. przedstawienie szopki krakowskiej dla chorych i rannych żołnierzy. Salę wykładową zapełnili szczelnie zaproszeni goście oraz inwalidzi, którzy szczerą swą radość wyrażali wybuchami śmiechu i rzęsistymi oklaskami. Serdeczna wdzięczność należy się dyr. Teofilowi Trzcińskiemu, który tak ochoczo spieszy zawsze z ofiarą swego niezwykłego talentu na dobre cele, za mile spędzone chwile i znaczny dochód przeznaczony na poprawienie pożywienia dla chorych w szpitalu.

KURS PRACY SPOŁECZNEJ. Instrukcyjny kurs pracy społecznej w stowarzyszeniach, urządzony staraniem Tow. popierania przemysłu kobiecego i stow. „Jedność" słuchaczek Uniw. Jagiell. rozpocznie się dn. 5 lutego we wtorek o godz. 6 i pół w sali 43 Uniw. Jagiell. Wpisowe 5 K, dla młodzieży 3 K.

Z Polski i ze świata.

ZE STANISŁAWOWA piszą nam: Z inicyatywy tut. starosty powstaje w Stanisławowie nowa instytucya pod nazwą: „Zakład aprowizacyjny przy c. k. starostwie w Stanisławowie" z kapitałem zakładowym 1 miliona koron, a z kredytem do 5 milionów. Instytucya ta, której kapitał zakładowy złożyły po połowie tut. filia Banku hipotecznego i filia wiedeńskiego Banku depozytowego, ma na celu poprawę nader smutnych stosunków gospodarczych i aprowizacyjnych naszego miasta. Na czele jej stanęli najpoważniejsi obywatele m. Stanisławowa i spodziewać się należy, że ludzie ci będą po obywatelsku pojmować i sprawować przyjęte na się obowiązki. Zdziwienie jednak wywołuje fakt, że do akcyi finansowej powołano obcą instytucyę bankową, jaką jest wiedeński Bank depozytowy, którego akcyonaryuszami są, jak wiadomo tylko żydzi, a pominięto tut. miejską kasę oszczędności.

W połowie stycznia opuścił nasze miasto znany i poważany we wszystkich warstwach superyor OO. Jezuitów, ks. Włodzimierz Piątkiewicz. Gorliwy kapłan i gorący patryota zyskał sobie w tut. mieście prawdziwe uznanie, a odjazd jego obudził szczery żal. Miejsce ks. Piątkiewicza zajął ks. Maksymilian Piechocki.

ZAKAZANE OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE. Z Pelplinu donoszą: Zapowiedziany na dzień 2 b. m. obchód Kościuszkowski nie odbył się. Zastępca wójta p. Berger z Romyj zakazał go, a i zast. komenda generalna w Gdańsku nie udzieliła nań pozwolenia.

BANDYTYZM. Z Piotrkowa donoszą: W tych dniach niewykryci dotąd bandyci, dokonali śmiałego napadu na młyn t. zw. „Kuźnica", należący do p. Maszewskiego, a zamieszkały chwilowo przez biedną rodzinę Markiewiczów, pochodzących z m. Warszawy. Bandyci dostali się oknem do mieszkania, gdzie poczęli plądrować. Żona Markiewicza przebudziwszy się, wszczęła alarm, wówczas bandyci strzelili do niej, kładąc ją trupem na miejscu. Mąż zaś jej Józef, który spał w ubikacyi młyna, usłyszawszy szamotanie, a następnie strzał, zoryentowawszy się, wydostał się przez specyalny otwór do ogrodu, a następnie pobiegł do pobliskiej wioski, celem wezwania pomocy. W wiosce tej nocowali żołnierze, przeznaczeni do rekwizycyi, z których dwóch pospieszyło z ratunkiem; zaledwie jednak zbliżyli się do miejsca zbrodni, ukryci bandyci dali kilka strzałów do spieszących żołnierzy, kładąc trupem jednego z nich, a następnie zabrawszy 10 rubli i koronę w gotówce, umknęli.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. miesięczna Arcybractwa Przen. Sakramentu odprawiona zostanie we czwartek 7 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek. Popołudniu o godz. 3 będzie można zapisywać się w rozmownicy na adoracyę czterdziestogodzinną w ostatki.

NEKROLOGIA.

† STEFAN GILLER. W Opatówku pod Kaliszem zmarł w dniu 27 z. m. w 83 roku życia Stefan Giller, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Stefana z Opatówka, brat rodzony ś. p. Agatona Gillera, członka rządu narodowego w r. 1863, historyka i literata. Ś. p. Stefan Giller odgrywał wybitną w swoim czasie rolę jako autor popularnych utworów poetyckich, z których największem powodzeniem cieszył się większy, osobno wydany poemat, pt. „Krótkie curriculum vitae Matyasza, co zwan był Kobeźnikiem na wilczej ustroni". Liczne swe prace nowelistyczne i powieściowe zamieszczał ś. p. Giller w „Tyg. Illustrowanym", „Bibliotece warszawskiej", „Kronice rodzinnej" i „Kuryerze warszawskim" oraz w pismach poznańskich. — Poemat ś. p. Stefana Gillera „Jan Kochanowski w Czarnolesiu" zyskał w r. 1881 pierwszą nagrodę na konkursie poetyckim, ogłoszonym w Warszawie. Ogłosił też Giller szereg utworów dramatycznych, jak „Nowe drogi" 1877 r., „Licytacya i zajazd" i inne.

Głos zjednoczonych zrzeszeń Królestwa.

Zrzeszenia polskie w Królestwie w liczbie 178 wydały odezwę, w której po obszernym wstępie, stwierdzającym, iż wojna zbliża się ku końcowi, oświadczają:

W chwili tej Naród Polski winien sobie i światu dać stanowczy wyraz swej woli i swym dążeniom. Wprawdzie dzieje Polski ostatnich stu lat w zupełności określiły Jej dążenia wobec całego świata, wprawdzie szukanie innego wyrazu, silniejszego nad czyn powstań orężnych, jest zgoła zbędne, jednak, wobec groźby, że przy stole rokowań o pokój odwieczna ta wola Narodu Polskiego może być tłómaczona inaczej. Naród Polski pozbawiony prawowitego, powstałego z wyborów przedstawicielstwa, przez swe zrzeszenia i instytucye, jako wyraziciel zorganizowanej opinii Narodu, oświadcza:

1) Jest niezłomną wolą Narodu Polskiego wkrzeszenie zjednoczonej Polski, jako państwa niepodległego, niezależnego pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, w granicach zapewniających Mu żywotność gospodarczą, z dostępem do morza.

2) Zgodnie z wiekową tradycyą jest stałem dążeniem Narodu Polskiego stworzenie z niepodległymi ludami, zamieszkującymi ziemię dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, dobrowolnego związku, opartego na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi". Rozgraniczenie obszarów o ludności mieszanej winno być dokonane drogą nieskrępowanego przez obcą ingerencyę porozumienia się Sejmu Polskiego z sejmami tych ludów.

3) O ustroju powstającego Państwa Polskiego, jak i o Jego stosunkach i związkach międzynarodowych stanowić jest władny wyłącznie Sejm ustawodawczy, na istotnie demokratycznych zasadach zwołany, jako jedyny uprawniony wyraziciel woli Narodu. Wszelki nacisk ze strony czynników obcych — zwłaszcza obecność obcych wojsk i obcych władz — winien być usunięty.

4) Tylko przy takiem rozstrzygnięciu sprawy Polska odrodzona, wchodząc w zgodzie ze sobą i z innemi do rodziny wolnych narodów będzie rękojmią trwałego pokoju i stanie się rzeczniczką i ostoją prądów wolnościowych i demokratycznych w Europie. Polska, zbudowana bez udziału Narodu Polskiego, ukształtowana wbrew Jego dążeniom, wtłoczona w warunki i związki z góry i przemocą Jej narzucone, nie pogodzi się nigdy ze swym losem i będzie nadal ogniskiem nieustannego niebezpieczeństwa dla pokoju Europy, źródłem i przedmiotem pożądań zaborczych.

5) Aby jednak Polska mogła się podźwignąć z ruiny gospodarczej, w którą Ją wtrąciła wojna, jest rzeczą nieodzowną natychmiastowe uwolnienie kraju od okupacyi, stwarza ona bowiem niesłychane i z dniem każdym potęgujące się wyniszczenie gospodarcze kraju przez wyczerpanie rolnictwa, unicestwienie przemysłu i pogrążenie w ostatecznej nędzy szerokich mas ludności.

Udział w rokowaniach pokojowych.

Biuro prasowe rządu polskiego w Warszawie donosi:

Wyjazd przedstawicielstwa polskiego do Brześcia Litewskiego, w celu wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych ma nastąpić niebawem. Podobno rząd Królestwa otrzymał ponowne zapewnienie, że spodziewane jest usunięcie wszystkich zasadniczych przeszkód, jakie dotychczas stały na drodze wyjazdu do Brześcia Litewskiego delegacyi polskiej. Przygotowanie materyału, który będzie potrzebny do udziału w rokowaniach pokojowych, jest na ukończeniu. Prace te sąześrodkowane w departamencie politycznym.

Rada Stanu.

Biuro prasowe rządu polskiego w Warszawie donosi:

Władze niemieckie i austryacko-węgierskie zawiadomiły Radę regencyjną, że nic nie mają przeciwko wprowadzeniu w życie ustawy o Radzie stanu.

Dekret, ogłaszający powołanie Rady stanu, ukaże się w przyszłym tygodniu w pierwszym numerze gazety urzędowej pt. „Monitor polski". Jednocześnie z dekretem ma się ukazać odezwa Rady regencyjnej do obywateli, wzywająca do wyborów do Rady stanu.

Wiadomości telegraficzne.

Polacy-uchodźcy w Rosyi.

Lwów. (Telefonem). Rada przyb. odbyła posiedzenie w obecności dra Rutowskiego. Załatwiono szereg spraw administracyjnych, poczem dr Rutowski przedstawił politowania godny los uchodźców-Polaków w Rosyi, przeważnie żołnierzy, którzy w ostatnich tygodniach masowo przechodzą przez front. Obecnie około 45.000 tychże uchodźców znajduje się w obozach koncentracyjnych. Transporty ich ustawicznie przechodzą przez Lwów. Tutaj umieszcza się ich w koszarach przy ul. Zyblikiewicza i w cytadeli, tam cierpią oni głód i zimno. W tej sprawie doli uchodźców zarząd miasta poczynił odpowiednie kroki u władz wojskowych i prosił o zarządzenie, aby im ułatwiono powrót do kraju. Będzie utworzony specyalny komitet dla niesienia pomocy tym uchodźcom.

Podwójna miara.

Lwów. (Telefonem). Codziennie widać we Lwowie tłumy żołnierzy rosyj., którzy poprzebierani za chłopów uciekają masami z frontu.

W ostatnich dniach w handlach tutejszych pojawiła się herbata rosyjska, dostarczona przez żydów z frontu. Żydzi obecnie masowo wyjeżdżają na front dla prowadzenie handlu. Jako charakterystyczny objaw podnieść należy, że kupcy katoliccy użalają się, iż mimo swych starań o podobne pozwolenie na wyjazd na front w celach handlowych, zezwolenia takiego nie otrzymują.

Szkody w Paryżu.

Berno. „Secolo" donosi: Zrządzone w Paryżu przez niemieckich lotników szkody obliczają na 15 milionów franków. W Paryżu jest 73 domów w zupełności lub częściowo zburzonych, a 150 uszkodzonych.

Wybuch w fabryce granatów.

Paryż. B. kor. Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozya w zakładzie, w którym odbywało się napełnianie granatów. Zginęło 10 osób, a 30 odniosło zranienia. Wybuchł pożar, który zniszczył także urząd pocztowy. Magazyn prochu, położony opodal, zdołano uratować.

Sposób na dezercyę.

Wiedeń. Celem zapobieżenia ucieczkom żołnierzy z frontu dozwoliło rosyjskie kierownictwo armii na pobyt żon żołnierzy na froncie, a nawet rozszerzyło to zarządzenie i na narzeczone, pod zastrzeżeniem natychmiastowych zaślubin.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wogoszański. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.